

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XV.

ŚRODA, 10-GO LUTEGO 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 41



HOOVER,

b. prezydent St. Zjednoczonych wystąpił z gwałtowną krytyką ordęzia prez. Roosevelta o objęciu kontroli nad sądem najwyższym.



OTTO HABSBURG

jedzie do Londynu, by wysłuchać opinii co do planu przywrócenia monarchii w Austrii.

Ofensywa wojsk rządowych w Hiszpanii rozpoczęta

30 tysięcy żołnierzy ruszyło do ataku w Madrycie. — Rząd walencki ogłosi powszechną mobilizację. — Akcja floty włoskiej pod Malagą

Paryż, 10 lutego.

Donoszą z Madrytu, że wojska rządowe rozpoczęły wczoraj **KONTROFENZYWE NA FRONCIE MALAGI ORAZ NA FRONCIE MADRYTU.**

Do Madrytu przybyły posiłki dla wojsk rządowych w liczbie 10.000 żołnierzy oraz około 50 czołgów. Ogółem do ataku ruszy 30.000 żołnierzy. Rząd Walencji postanowił przywrócić powszechną służbę wojskową i zarządził niebawem na całym terenie kraju **MOBILIZACJĘ OGÓLNA.**

Pod Kordobą wojska rządowe okrążyły miejscowość Montero. Sztab armii rządowej usiłuje wykorzystać obecną sytuację i zadać cios powstańcom na froncie madryckim.

Pogłoski o odcięciu komunikacji Madrytu z Walencją okazały się nieprawdziwe.

Walencja, 10 lutego.

(Pat) — Rada ministrów, jak donosi korespondent Havasa, aprobowała dekret, dotyczący szpiegostwa oraz wydała komunikat, stwierdzający, iż jedną z głównych przyczyn upadku Malagi była współpraca wojsk obcych w ataku na miasto.

Komunikat wyjaśnia, iż 7 lutego 6

kontrtorpedowców rządowych opuściło swą bazę w Kartagenie, by zaatakować krążowniki powstańcze „Los Canarias” i „Almirante Cervera”, które ostrzeliwały Malagę i sąsiadujące z nią wybrzeża. Na południe od przylądka Gata spostrzeżono dwa krążowniki, które wykonały klasyczny manewr, przygotowując się do zaatakowania kontrtorpedowców. Dowództwo kontrtorpedowców rządowych, przypuszczając, iż znajduje się w obliczu

„Los Canarias” i „Almirante Cervera”, podażyło za krążownikami, które manewrowały w ten sposób, iż starały się oddalić flotę kontrtorpedowców od miejsca gdzie naprawdę znajdowały się okręty powstańcze. W chwili, gdy zapadła noc, kontrtorpedowce wreszcie zbliżyły się do krążowników, które **WYWIESIŁY WÓWCZAS FLAGI WŁOSKIE.**

Komunikat rządu w Walencji wystę-

puje przeciwko działalności okrętów włoskich i niemieckich, naruszającej, według brzmienia komunikatu, pakt o nieinterwencji. Upadek Malagi jest cytowany jako ostatni dowód

MIESZANIA SIĘ PANSTW OBCYCH W SPRAWY HISZPAŃSKIE.

Ingerencja ta, kończy komunikat, nie skraca wojny, lecz czyni ją coraz intensywniejszą, narażając na niebezpieczeństwo pokój Europy.

Syn Trockiego przed sądem

Masowe aresztowania w Sowietach trwają. — Po zamachu na prokuratora Wyszyńskiego

Londyn, 10 lutego.

Prasa angielska donosi, że w gorącym tempie czynione są obecnie przygotowania do kilku nowych procesów przeciwko trockistom. Po procesie aresztowanych niedawno 38 obywateli niemieckich, oskarżonych o szpiegostwo, odbędzie się nowy masowy **PROCES PRZECIWKO STU ZWOLENIKOM TROCKIEGO.**

Na ławie oskarżonych zasiadają między innymi syn Trockiego Sergiusz oraz sio-

strzeniec straconego w ubiegłym roku Zinowiewa — Zack.

W ciągu ostatniego miesiąca dokonano już masowych aresztowań, których liczba doszła do 2.000.

Prasa angielska donosi dalej, że stan zdrowia Stalina pogorszył się ostatnio. W związku z tym, Stalin postanowił zwołać posiedzenie centralnego komitetu wykonawczego, który zająłby się ustaleniem ewentualnego jego następcy.

W związku z zamachem na prokura-

tora Wyszyńskiego, Stalin ofiarował mu samochód pancerny z nietłukącymi się szybami. Liczba aresztowanych w związku z tym zamachem wzrosła obecnie o cztery osoby. Są to funkcjonariusze centrali telefonicznej, którzy będąc poinformowani o chwili powrotu Wyszyńskiego zawiadomili o tym zamachowców.

Nowy japoński minister wojny

już ustąpił ze swego stanowiska

Tokjo, 10 lutego.

Wczoraj rozszła się niespodziewanie wiadomość, że gen. Nakamura ustąpił ze stanowiska min. wojny. Gen. Nakamura uzasadnił swe ustąpienie chorobą, która nie pozwala mu na dalsze pełnienie obowiązków ministra wojny.

Nowym ministrem wojny został zamianowany gen. Suiyama, dotychczasowy szef wykształcenia wojskowego. Po nominacji gen. Suiyama wzrośnie zapewne wpływ armii na rząd, ponieważ nowy minister wojny jest zdecydowanym przedstawicielem silnej polityki armii wobec wszelkich instytucji parlamentarnych, a zwłaszcza partyjnych.

Proces przeciw komunistom w Berlinie

za napad dokonany przed 4 laty

Berlin, 10 lutego.

(PAT) Przed sądem okręgowym w Berlinie rozpoczął się proces 14 komunistów, oskarżonych o dokonanie w maju 1932, a więc na rok przed objęciem władzy przez kanclerza Hitlera, napadu zbrojnego na siedzibę narodowych socjalistów.

Dwóch sprawców tego napadu jeszcze w r. 1933 skazanych zostało na śmierć, a później ulaskawionych z zamianą na dożywotnie więzienie.

Neurath jedzie do Wiednia

Wiedeń, 10 lutego.

(PAT) — Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Niemiecki minister spraw zagranicznych von Neurath wraz z małżonką, przybędą do Wiednia dnia 21 b. m. z rewizytą dla sekretarza stanu Guido Schmidta. Państwo Neurath zostaną w Wiedniu dwa dni, jako goście rządu austriackiego.

Parlament belgijski widownią awantur

Co się działo na wczorajszym posiedzeniu

Bruksela, 10 lutego

(Pat) Wczoraj po południu, wkrótce po otwarciu sesji izby, doszło do poważnych incydentów. Przyczyną ich było żądanie jednego z posłów rexistowskich, ażeby izba w trybie nagłym przystąpiła do rozpatrzenia sprawy pod rózę, którą w ub. miesiącu odbył do Hiszpanii przewodniczący izby socjalista Huysmans. Po powrocie z Hiszpanii Huysmans udzielił prasie wywiadów,

zawierających wyrazy sympatii dla rządu w Walencji.

Nagłość wniosku nie została uznana przez Huysmansa, jako przewodniczącego izby. Wywołało to na sali obrad wzburzenie, które wkrótce zamieniło się w bójkę między rexistami a socjalistami. Część poturbowanych posłów ustała z pola walki z pozrywaniem kołnierzykami i krawatami.

Strajki robotnicze w Niemczech

Hitlerowcy tworzą specjalne szturmówki

Paryż, 10 lutego.

Prasa francuska donosi, że napięcie w okręgach przemysłowych Zachodnich Niemiec wzrasta z dnia na dzień. Często dochodzi do strajków i krwawych zaburzeń.

W związku z tym, władze hitlerowskie sprowadziły do Kolonii, Bonn, Siegburgu i innych większych miast nadreń-

skich silne oddziały szturmówek SA i SS. W chwili obecnej szturmowcy otrzymują specjalne przeszkolenie.

Są oni zapoznawani z metodami walk ulicznych. Po skończeniu kursu hitlerowców odsyła się do ośrodków przemysłowych, gdzie mają być użyć na wypadek wystąpienia robotniczych.

Konflikt dyplomatyczny z powodu książki

Poseł czechosłowacki Szeba opuścił Bukareszt

Bukareszt, 10 lutego.

W związku z dłuższymi debatami w parlamencie rumuńskim poświęconymi ukazaniu się nietaktownej książki posła Czechosłowacji, Szeby, p. t. „Rosja i Mała Ententa w wszechświatowej polityce”, zohydzającej Polsce, Rumunię i inne państwa, zaprotestował dziś w senacie p. premier Iorga przeciw przypisywaniu mu przez autora wspomnianej książki wyrażenia: „Polak, Żyd i pies są jednego wyznania”.

Jak słychać, w dniu wczorajszym poseł Szeba wyjechał z Bukaresztu, zgagnany na dworcu jedynie przez posła sowieckiego.

Prasa rumuńska donosząc o nagłym wyjeździe posła Szeby do Pragi pisze, iż wyjazd ten związany jest z dyskusją w parlamencie i prasie nad treścią jego książki.

Kierownictwo poselstwa czechosłowackiego w Bukareszcie po wyjeździe posła Szeby objął charge d'affaires.

Spał 9 dni bez przerwy

Niezwykły wypadek żołnierza w Szwecji

Sztokholm, 10 lutego.

(Pat) — Przed 9-ciu dniami zniknął w sposób zagadkowy pewien szeregowiec pułku artylerii, stacjonowanego w Karlskrona. Obecnie zagadka została rozwiązana. Żołnierz ów, zmęczony ćwiczeniami, schronił się w pewne zacisze miejsce i zasnął. Jak się okazuje, spał on 9 dni bez przerwy.

Podwyżka płac urzędniczych w Finlandii

Helsingfors, 10 lutego.

(Pat) — Parlament finlandzki uchwalił wniosek rady ministrów o podwyższenie płac urzędnikom państwowym. Na ten cel wyasygnowano 22 mln. fmk. — Jednocześnie nastąpił cały szereg awansów. Podwyżkę umotywowano podwyższeniem kosztów utrzymania, zwykłą cen artykułów pierwszej potrzeby oraz polepszeniem się sytuacji gospodarczej kraju.

Oberwanie się chmury w Ameryce

Nowy Jork, 10 lutego.

(Pat) — W stanie Alabama nastąpiło oberwanie się chmury, które wywołało wielkie zniszczenie. 21 osób odniosło ciężkie obrażenia w tej katastrofie żywiołowej.

Amnestia w Meksyku

Meksyk, 10 lutego.

(Pat) — Prezydent Cardenas podpisał amnestię, obejmującą kary za udział w rozruchach i powstaniach od 1922 r. — Z łaski tej skorzysta około 10.000 więźniów, którzy będą natychmiast zwolnieni.

NAJWSPANIALSZE KLEJNOTY ŚWIATA

znajdują się w posiadaniu 10 rodzin. — Galowy strój maharadży Haiderabadu przedstawia wartość 100 milionów franków

(z) „Daily Mirror” podaje, że w posiadaniu zaledwie 10-tych rodzin znajdują się klejnoty, reprezentujące wartość 25 miliardów złotych.

Największy zbiór klejnotów posiada maharadża Haiderabadu. Jego galowy strój wyhaftowany brylantami, szmaragdami, rubinami i perłami przedstawia wartość 100 milionów franków. Książę ten jest również właścicielem największej na świecie kolekcji pereł.

Drugi podług wielkości zbiór klejnotów posiada lady Londonderry. Kosztowności jej, znajdujące się w tej rodzinie od blisko 500 lat, przedstawiają wartość 75 milionów złotych.

Trzecie miejsce zajmuje królowa angielska, która prócz swych osobistych klejnotów, korzysta również z klejnotów koronnych, przedstawiających po-

ważną wartość. Do tych ostatnich należy największy brylant świata, „Cullinan”.

Skarbiec klejnotów, pozostałych w posiadaniu rządu Sowieci, oceniany jest na 60 milionów złotych. W ostatnich miesiącach Sowiety sprzedały kilka cennych obiektów do Ameryki.

Na piątym miejscu stoi księżna Westminsteru, posiadająca kosztowności, obliczone na 40 milionów złotych. Szóste miejsce zajmują spadkobiercy sławnej śpiewaczki operowej Nellie Melba. Wśród pozostawionych przez nią okazów znajduje się kolia brylantowa, oceniona na 11 milionów zł. Podczas jednego z koncertów Melba wystąpiła w brylantach, przedstawiających wartość 30 milionów zł. Największymi jej konkurentkami były pod tym względem

śpiewaczka Cavalleri i tancerka Rosario Guerrero.

Dziwnym jakimś trafem okoliczności miliardarki amerykańskie nie posiadają zbyt cennych zbiorów, z wyjątkiem Alicji White, posiadającej klejnoty, a szczególnie szmaragdy wartości 2 milionów dolarów. Kolekcje Vanderbiltołów, Rooseveltów i Morganów są natomiast dość skromne.

Z pośród artystek filmowych prym dżery Norma Shaerer - Thalberg, której klejnoty oceniane są na blisko milion dolarów. Jej zbiór przedmiotów złotych i platynowych jest największy na świecie. Natomiast inne gwiazdy filmowe — mimo reklamy i przesadnych wersyj o ich bakońskich zarobkach — nie są tak bogate, aby móc nabywać kosztowne precjoza.

Nagroda pieniężna za... morderstwo

Sędzią odcina koniokradowi prawą rękę na placu przed gmachem sądowym. — Niezwykle prawodawstwo na wyspach Filipińskich

(z) Gdy w swoim czasie wszystkie usiłowania Amerykanów celem ucivilizowania mieszkańców Mindanao na wyspach Filipińskich spełziły na niczym, władze amerykańskie zawarły z tuziemcami pewnego rodzaju pakt, w myśl którego oboje wiązały się miały białych sędziów dwa kodeksy: dla oskarżonych białych i dla tuziemców. Wytworzyło to niezwykle stosunki w tym zakątku ziemi.

Tak np. w 1930 r. dwie osoby oskarżone zostały o mord: jeden Anglik, nazwiskiem Shiff oraz tuziemiec, imieniem Boang. Dokonali oni wspólnie napadu na 3 poławiaczy pereł i zamordowali ich. Anglik skazany został na karę śmierci przez powieszenie, współoskarżony Boang został zaś w myśl obowiązujących przepisów, skazany na zapłacenie 150 pesetów i wypuszczenie na wolność.

W innym wypadku, sędzia amerykański musiał mordercy, który przyznał się do winy, przyznać nawet premię pieniężną. Oskarżony ujął mianowicie pewnego razu zbiegłego niewolnika i wezwał go do powrotu do jego pana. Gdy niewolnik odmówił, oskarżony zabił go, odcinał mu głowę a następnie posłał ją właścicielowi niewolnika. W myśl prawa amerykańskiego tuziemiec był zwykłym zbrodniarzem. Stosownie do przepisów kodeksu „moro” sędzia uniewinnił mordercę, a nawet musiał wezwać właściciela niewolnika do zapłacenia mordercy przypadającej mu premii w sumie 30 pesetów...

W 1931 r. do miejscowości Zamboanga przydzielony został nowy sędzia. Nowy przedstawiciel sprawiedliwości za brał się do pracy. James Burry przejrzał kodeks „moro” dość pobieżnie, co pociągnęła dłań bardzo niemiłe konsekwencje. Gdy stanął przed nim tuziemiec, oskarżony o kradzież konia, Burry po rozpatrzeniu sprawy, zapowiedział ogłoszenie wyroku po godzinie.

Po 10-ciu minutach sędzia przybiegł błąd z powrotem i odczytał ogłoszenie wyroku. Przekonał się mianowicie w księdze przepisów „moro”, że sędzia oso-

biście musi uciąć koniokradowi prawą rękę na placu przed budynkiem sądowym. Burry poruszył wszystkie sprężyny ażeby uniknąć wykonania strasznej egzekucji — nic mu jednak nie pomogło.

Udał się więc o północy do celi, w której siedział oskarżony, dał mu 20 pe-

setów i pomógł do ucieczki. Od tej pory James Burry zmańdzał. Gdy stanął przed nim tubylec, oskarżony o kradzież konia — odrzucił rozprawę na 35 lat — co w myśl przepisów „moro” jest całkowicie dopuszczalne.

„Pakt nieagresji” rekinów i krokodyli

Wojny graniczne „mieszkańców” wód podzwrotnikowych

(z) Dziwne stosunki panują u ujścia rzeki hawajskiej, Chi Mondiri. Opowiadania tuziemców potwierdzone zostały przeprowadzonymi przez uczonych holenderskich badaniami. W myśl tych wersji, „król” wa krokodyli” zawarła z „królem rekinów” umowę, zapewnijającą obydwu „państwom” nietykalność linii granicznej. Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że krokodyle nigdy nie opuszczają ujścia rzeki i że odwrotnie — rekiny nie zbliżają się za bardzo na teren, stanowiący własność krokodyli.

Nie obchodzi się, oczywiście, tu i owdzie bez „zatargów granicznych”. Pewne go razu np. wódł rzeki płynęło powoli ciało zabitego bawoła. Kilka krokodyli rzuciło się na upragnioną zdobycz i zaczęło się obficie, zapomniawszy o tym, że przekraczają ustaloną granicę. Nagle ca-

ła falanga rekinów rzuciła się na „nieprzyjaciół”, którzy w przerażeniu porzucili zdobycz, pozosawiając ją zdobywcom. W potyczce tej po stronie krokodyli dwóch zostało zabitych.

W innym wypadku „konflikt graniczny” powstał wskutek brawurowej próby jednego z rekinów wkroczenia na teren krokodyli. Rekin został niezwłocznie otoczony przez krokodyle, które zawlokły go na płytką wodę, a następnie na piasek, gdzie śmiałość znalazł niestawną śmierć.

Konflikty takie są jednak dość rzadkie. Naogół „pakt o nieagresji” jest przez obie strony ściśle przestrzegany. Dopiero w ubiegłym roku badacz holenderski de Nuyter na podstawie długotrwałych obserwacji, znów potwierdził te niezwykle zjawisko.

Zamrożone miliony instytutu francuskiego

Premia za „wynalezienie środka przeciwko cholercie azjatyckiej”

(z) Pewien dziennikarz paryski zadał sobie trud zajrzenia do listy premii, wydawanych przez Instytut Francji, ze środków, pozostawionych przez poszczególnych ofiarodawców.

Sumy te — jak się okazuje — wynoszą setki milionów franków, przy czym jednak większość ich jest zamrożona z powodu braku kandydatów, odpowiadających wszystkim stawianym przez testatorów wymaganiom.

Tak np. w obecnych warunkach mało jest prawdopodobne, ażeby premia p. Housman została w bliższej, a nawet dalszej przyszłości komukolwiek przyznana.

Premia ta została ufundowana przez wdowę po bogatym przemysłowcu dla uczczenia jego pamięci. Ofiarodawczyni przeznaczyła 100.000 franków rocznie dla tego uczzonego czy wynalazcy, który potrafi zrealizować porozumiewanie się ziemi z mieszkańcami innych planet.

Do fundacji tej przywiązane są jednak następujące klauzule: nawiązanie kontaktu uznane być może za istniejące dopiero wówczas, gdy porozumienie będzie faktyczne. Nie wystarczy mianowicie wysłać depesze na jakąś z planet, lecz trzeba otrzymać stamtąd odpowiedź. Prócz tego wyłącza się z konkursu kontakt z Marsem, jako planetą, dostatecznie zbadaną.

Istnieje też premia 100.000 franków za „wynalezienie środka przeciwko cholercie azjatyckiej”, 25.000 franków — za sposób, uniemożliwiający pochowanie ludzi żywych, pogrążonych w letargu”, 10.000 franków — za najlepszy opis z życia owadów francuskich itp.

Rzecz charakterystyczna, że doroczna premia w wysokości 100.000 franków, za najwybitniejszy wynalazek z dziedziny nauki i przemysłu, któryby przysłużył się sprawie obrony narodowej Francji — nie została jeszcze ani razu wypłacona.

WOLNA TRYBUNA

PAN C. S. w ZAMBROWIE: Narzeka Pan na samotność mimo, iż znajduje się obecnie w otoczeniu kolegów, pełniąc służbę wojskową, która pozostawia po sobie niezafarte wspomnienia i gdzie nawiązuje się niejedną serdeczną i przyjaźnią. Rozumem list raczej w ten sposób, że narzeka Pan na brak przyjaźni kobiecej. Ale i w tym wypadku nie powinien Pan zwracać się o pomoc. Młody, dzielny, zdrowy mężczyzna powinien mieć tysiączne okazje do zawarcia znajomości i zabawy. Jeżeli Pan sam należy do typu ludzi nieśmiałych — w co jednak wątpię — to przecież ma Pan licznych kolegów, prowadzących życie towarzyskie. Wystarczy zatem zwrócić się do któregoś z prośbą o wprowadzenie Go do miejscowego towarzystwa.

Jeżeli chce Pan nawiązać kontakt listowy, to niech Pan, przeglądając uważnie odpowiedzi w dziale „Wolnej Trybuny” naszego piśma, wybierze sobie odpowiedź taką, która Go zainteresuje i przysła dla korespondentki list zaadresowany sztyra odpowiedzi. Piśmo zostanie adresatce przesłane. A czy cna odpow'e na list — to już będzie jej sprawą...

„SZATYN 24, BLONDYN 27” w Wieliczce: Dwaj młodzieńcy, którzy za temat listu obrali narzekanie na dzisiejsze kobiety, powinni się przede wszystkim zastanowić nad tym z jakimi kobietami „poważne” rozmowy o życiu przeprowadzili. Czy prowadzone były na dancingu, czy też na pauzie podczas wykładów na kursach wieczorowych, czy wreszcie w szanowanym mieszczańskim domu? Radzę przeprowadzić poważne rozmowy z przedstawicielkami tych trzech kategorii, a przekonacie się Panowie, że każda rozmowa będzie inna — każda inaczej prowadzona i z innym wynikiem. Jeżeli chcecie szukać kobiet poważnie zapatrujących się na świat i życie, kobiet-przyjaciółek, a nie tylko do zabawy — to szukajcie ich wśród siostr, lub kuzynek Waszych kolegów, o których wściecie, że pochodzą z szanowanych rodzin. Na podstawie obserwacji, poczynionych na dancingu — nie można wydawać wyroku na cały ród kobiecy.

„SMUTNA LUBA” w ŁODZI: Nawarzyła Pani piwa, a teraz musi je wypić. Naogół jednak nie lituje się nad Ntą, gdyż żadnego z dwóch wymienionych znajomych nie obdarzała Pani głębszym uczuciem. Jeden podobał się Pani, a drugi imponował i dlatego lubiła go Pani. Zresztą „slusznie” zupełnie zdawała sobie Pani z tych uczuć sprawę. Musi Pani jeszcze przez pewien czas samą siebie analizować.

Do pierwszego znajomego może Pani napisać tylko wówczas, jeżeli będzie pewna swych uczuć. Gdyby w międzyczasie o wszystkim zapomniała — byłoby to słuszną karą za lekkomyślność. Jeżeli Pani przekona się jednak, że żywi poważną sympatię dla pierwszego znajomego — ujęch Pani napisze w tym sensie, że zerwała znajomość z drugim znajomym i pragnęłaby z nim korespondować ze względu na zalety serca i umysłu, z jakich obecnie dopiero zdaje sobie sprawę.

Listy czytelników są po umieszczeniu odpowiedzi — niszczone i dlatego nie mogą zwrócić Pani listy.

PANI ZOFIA KR. w KALISZU: Ma Pani najzupełniejszą słuszność i postąpiła rozsądnie i taktownie. Oczywiście żonie owego pana nie należało o niczym mówić, zadawalnając się zwróceniem uwagi sprawcy.

„OPUSZCZONA” w ZGIERZU: Jest Pani przeważliwiona, a z chaotycznego listu wnoszę, że powinna się Pani udać do lekarza chorób nerwowych. Przyczynia Pani sobie zmartwień bez powodu.

Czy wiecie, że...

— największa liczba pracowników, zatrudnionych w przemyśle całego świata, pracuje przy produkcji motorów. Nic dziwnego, że maszyny coraz bardziej wypierają ludzi.

— sensacja artystyczna New Jorku jest wystawienie sztuki, w której biorą udział same kobiety. Występują one w 35 najrozmaitszych rolach. Akcja rozgrywa się w salonie piękności, u krawcowej, w garderobie teatru, nawet w laziencie. Mimo, iż mężczyźni brak jest na scenie, wszystkie tematy, które poruszają kobiety, dotyczą wyłącznie przedstawicieli płci brzydkiej i wokół nich toczy się cała akcja.

— w Waller (Texas) istnieje od 22 lat firma, której szyld głosi: „Sprzedajemy wszystkie artykuły w cenie kosztu” U drzwi wejściowych znajduje się oszka, do której kuniący może wrzucić odpowiednią kwotę wedle swego uznania. Jest to zarobek kuncia. Interes ten prosperuje wyśmienicie, a kupiec obliczył, że dochody jego są większe, niż gdyby zarobek doliczał do ceny sprzedaży.

Ile zarabiają zespoły jazzowe

Bajońskie honoraria znakomitych saksofonistów

(z) Dobry zespół jazzowy — to prawdziwa kopalnia złota zarówno dla dyrygenta, jak i muzyków. Wielkie hotele zagraniczne, szczególnie angielskie, płacą fantastyczne sumy, ażeby zapewnić sobie występy cieszących się popularnością zespołów. Prócz tego bardzo często występuje muzyka jazzowa w filmach, nagrywa najpopularniejsze melodie na płyty, otrzymuje zaproszenia do występów na balach, bankietach i w czasie uczt weselnych.

W Londynie największą popularnością cieszą się zespoły Ambrose i Mariusa Wintera. Impresario jazzu Ambrose oświadczył niedawno, że w ciągu pierwszych 8-miu miesięcy 1936 r. zespół jego zarobił 50.000 funtów szterli.

Zespół Wintera składa się z 45-tu muzyków, zarabiających przeciętnie 300 do 400 funtów szterli tygodniowo. Najlepiej płatnym jest zazwyczaj saksofonista, który otrzymuje do 70 funtów — 1.800 zł. tygodniowo. Za jeden wieczór szanujący się zespół jazzowy nie bierze mniej jak 100 funtów szterli.

Największe zyski osiągają najslawniejsze angielskie i amerykańskie zespoły jazzowe za swe występy w filmie. Tak np. orkiestra jazzowa Jacka Hyltona za udział w rewii filmowej „Ona chce słuchać muzyki” otrzymała honorarium w wysokości 20.000 funtów. Tyleż wynosił udział „króla jazzu” amerykańskiego, Pawła Whitemana w filmie pod tym samym tytułem.

Insp. Nosek przed sądem

Sensacyjny proces w Sądzie Apelacyjnym

ŁÓDŹ, 10 lutego.
(k) Dnia 22 b. m. odbędzie się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie sensacyjny proces przeciwko insp. P.P. Zygmuntovi Noskowi, b. naczelnikowi wojewódzkiego urzędu śledczego w Łodzi. Jak wiadomo, insp. Nosek został skazany w dniu 15 października przez Sąd Okręgowy w Łodzi na półtora roku więzienia za zaniedbanie służbowe, przy czym połowa kary została mu na podstawie amnestii darowana.

Majstrowie grożą ogólnym strajkiem

Pisma związku majstrów do wszystkich organizacyj przemysłowców w Łodzi, Żądania w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i uregulowania płac w przemyśle włókienniczym

Łódź, 10 lutego.
(k) Jak się dowiadujemy, związek majstrów fabrycznych w Łodzi wystosował w dniu wczorajszym do wszystkich organizacyj przemysłowców pisma, zawierające żądania w sprawie polepszenia warunków pracy i płacy majstrów, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

Pisma te otrzymały następujące organizacje: Związek Przemysłu Włókienniczego w P.P., Związek Krajowy Przemysłu Włókienniczego, Związek Właścicieli Przedziałów Zgrzebnych, Związek Farbiarń i Wykończalni okręgu łódzkiego, Związek Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego, Związek Właścicieli Farbiarń Zarobkowych oraz Stowarzyszenie Fabrykantów Wyrobów Włókienniczych.

W postulatach swych związek majstrów domaga się przede wszystkim zawarcia z majstrami, zatrudnionymi w fabrykach włókienniczych, umowy zbiorowej, która wygasła w roku 1928 i później nie była odnowiona.

Stan bezumowny — oświadcza związek majstrów — nie może trwać dłużej. Następnie związek majstrów fabrycznych domaga się w swych postulatach uregulowania płac,

co równać się będzie podwyżce płac. Podwyżka ta, wobec wielkiej rozpiętości płac w fabrykach łódzkich, może wynieść w niektórych wypadkach nawet do 40 procent.

Związek majstrów prosi jednocześnie o zwołanie wspólnej konferencji, celem omówienia sprawy zawarcia umowy zbiorowej, oświadczając, że jeśli postulaty te nie będą uwzględnione —

MAJSTROWIE FABRYCZNI NIE COFNA SIĘ NAWET PRZED STRAJKIEM OGÓLNYM W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM.

Ponieważ strajk majstrów spowodowałby siłą rzeczy unieruchomienie całego przemysłu włókienniczego — podjęte zostaną odpowiednie kroki, celem zlikwidowania zatargu i niedopuszczenia do wybuchu ewentualnego strajku.

Konferencja dla omówienia żądań majstrów ma być zwołana w ciągu najbliższych dni.

Jednocześnie związek majstrów fabrycznych ponowił interwencję w ministerstwie opieki społecznej w sprawie ubezpieczenia wszystkich majstrów.

Notafnik miejski

Dzisiaj obchodzona jest uroczystość siedemnastolecia rocznicy odzyskania dostępu do morza. — Uroczystości dzisiejsze organizowane są przez Ligę Morską i Kolonialną pod hasłem propagandy, celów i zadań Ligi werbowania jak największej ilości nowych członków. W szkołach będą urządzone dziś specjalne obchody morskie i apele kolonialne.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej zapadła uchwała skasowania remuneracji dla wyższych urzędników miejskich, którym już w dniu 1 lutego nie wypłacono tego dodatku. W związku z tym wczoraj odbyło się zebranie wyższych urzędników miejskich, na którym podjęto rezolucję protestującą przeciwko tej uchwale rady miejskiej.

Zbrodnia na zabawie na wsi

Łódź, 10 lutego.
(gr) — W czasie zabawy we wsi Krwony, gminy Brudzew wojew. łódzkiego doszło do krawkiej awantury, w czasie której 22-letni Edward Pietrzak uderzył tępym narzędziem w głowę Stefana Głodnego. Lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i Głodny po kilku minutach zmarł. Zabójcę zatrzymano.

Zuchwałę występy złodziejskie

(gr) — Leon Dafner (Piłsudskiego 23) doniósł policji o przywłaszczeniu, jakiego dopuścił się na jego szkodę krawiec Samuel Fuks, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej Nr. 120. Fuks miał zatrzymać towar na ubranie. Dochodzenie prowadzi 7 komisariat.

— Abramowi Uleżałce (Piotrkowska Nr. 82) skradziono kilka palt męskich i damskich. Złoczyńcy dostali się do jego mieszkania, gdy znajdował się poza domem.

— Podczas zabawy w restauracji „Bagatela” (Targowa 43) skradziono Marjanowi Rzetelskiemu (Nowo-Zarzewska 51) portmonetkę z pieniędzmi. O kradzież posadzony został Zygmunt Bartnicki (Targowa 36), którego zatrzymała policja.

— W bramie domu przy ul. Nowomiejskiej Nr. 21 skradziono paczkę towaru, należąca do Icka Kaca, zam. przy ul. Kilińskiego Nr. 43. — Kradzieży dokonano około godz. 1-ej po poł.

Tajemnicza zbrodnia pod Łodzią

Zwłoki zastrzelonego mężczyzny w polu. — Sprawca został ujęty. — Przyczyny zabójstwa nie zdołano ustalić

Łódź, 10 lutego.
(gr) — Nocy wczorajszej dokonano zbrodni we wsi Gorzec, gminy Górka Pabianicka pod Łodzią. Około godziny 2-ej w nocy znaleziono w polu

ZWŁOKI ROLNIKA 26-LETNIEGO ZYGMUNTA GREDY.

Nieznany sprawca oddał do Gredy z bezpośredniej odległości strzał w głowę i położył go trupem na miejscu. Po dokonaniu zabójstwa zbrodniarz zbiegł. O znalezieniu zwłok Gredy zawiadomiono niezwłocznie komendę powiatową w Łasku i urząd śledczy w Łodzi. Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska. Zwłoki przewieziono do prosek torium.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że zabójcą młodego właściciela był jego rówieśnik, Zygmunt Oleśko, zamieszkały we wsi Teremin.

Władze zarządziły natychmiastowe aresztowanie zabójcy i już po kilku godzinach przewieziono Oleśkę do aresztu w Pabianicach.

Początkowo zbrodniarz wypierał się winy i twierdził, że w nocy przebywał

we wsi, odległej o kilka kilometrów od miejsca zbrodni. Stwierdzono jednak, że on był sprawcą zbrodni.

Tło zbrodni nie zostało narazie ujawnione.

Epidemia grypy słabnie

Wczoraj zanotowano 800 zachorowań

Łódź, 10 lutego.
(k) Epidemia grypy, która uczyniła tak wielkie spustoszenie w naszym mieście, stopniowo wygasa.

Liczba zachorowań stale się zmniejsza, co potwierdzają zresztą poniższe niezmiernie charakterystyczne liczby, które uzyskaliśmy w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

W okresie największego nasilenia grypy w Łodzi notowano dziennie do 4.000 nowych zachorowań

(tylko lekarze Ubezpieczalni Społecznej

— poza prywatnymi). Natomiast w dniu 5 lutego lekarze Ubezpieczalni wzywani byli już tylko do 1.200 nowych zachorowań.

Od tego dnia obserwowane jest dalsze wygasanie epidemii. Liczba zachorowań stale się zmniejszała i w dniu wczorajszym — jak brzmi komunikat Ubezpieczalni — zarejestrowano w Łodzi 800 nowych zachorowań na grype.

Lekarze oświadczają, że ten raptowny spadek liczby zachorowań świadczy o tym, że epidemia grypy już została zupełnie opanowana.

Dwaj zwyrodnialcy przed sądem

Procesy przy drzwiach zamkniętych

Łódź, 10 lutego.
(gr) Brygada sanitarno - obyczajowa wydziału śledczego pociągnęła do odpowiedzialności karnej Stefana Henryka Jakubowskiego, lat 22-ch, szewca z zawodu, zam. przy ul. Daniłowskiego 3, za zniewolenie nieletniej dziewczyny.

Sąd, po przeprowadzeniu przewodu przy drzwiach zamkniętych, skazał oskarżonego na 1 rok więzienia. Wyko-

nanie kary zawieszono Jakubowskiemu na przeciąg 3-ich lat.

W drugim procesie odpowiadał 24-letni Wolf - Benjamin Orbach, malarz pokojowy, zam. przy ul. Śródmiejskiej 55, którego pociągnięto do odpowiedzialności za czyny nierządne z małoletnią.

Orbach skazany został na 1 rok więzienia i zapłacenie 40 złotych opłat sądowych.

Rozbicie konferencji z pończoszniczkami

produkcjami na maszynach okrągłych. — Przemysłowcy przeciwko komisji arbitrażowej. — Termin nowej konferencji nie został wyznaczony

Łódź, 10 lutego.
(k.) W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja, celem zlikwidowania zatargu w przemyśle pończoszniczym, produkującym na maszynach okrągłych.

Udział w niej wzięli przedstawiciele klasowego związku, stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończoszniczych, oraz sekcji pończoszniczej przy związku rzemieślników i drobnych przedsiębiorców.

Przedstawiciele robotników wysunęli żądania w sprawie:

1) uzupełnienia taryfy płac stawkami na artykuły nowe, oraz w sprawie 2) przedłużenia umowy zbiorowej na okres jednego roku.

Jednocześnie przedstawiciele robotników zażądali, aby powołana została specjalna komisja, któraby się zajęła ustaleniem wysokości stawek na nowe artykuły. Komisja ta ma posiadać charakter arbitrażowy, t. zn. jeśli członkowie jej nie będą mogli dojść do porozumienia — głos decydujący będzie miał okręgowy inspektor pracy, przewodniczący komisji.

W odpowiedzi na te postulaty przemysłowcy oświadczyli, że na przedłużenie umowy zgadzają się, jak również akceptują żądanie o powołaniu komisji. Nie zgadzają się jednak,

aby komisja ta posiadała charakter arbitrażowy.

Wobec nieustępliwości obu stron okręgowy inspektor pracy zaproponował, aby narazie podpisany został punkt w sprawie przedłużenia umowy.

Propozycja ta została przez robotników odrzucona.

Na tym obrady rozbiły się i inspektor pracy nie wyznaczył terminu ponownej konferencji.

Tajemnicze zniknięcie 16-letniej dziewczyny

Władze nie zdołały natrafić na jej ślad

Łódź, 10 lutego.
(gr.) Urząd śledczy w Łodzi poszukuje następujące osoby, które w tajemniczy sposób zaginęły w ubiegłym miesiącu:

W dniu 27 stycznia r. b. wyszła z domu rodzicielskiego 16-letnia Wiesława-Natalia Pogorzelska, zam. przy ul. Sierakowskiego 37. Dziewczynka do dnia dzisiejszego do domu nie powróciła i istnieje obawa, że została ona przez kogoś uprowadzona.

Zaginiona była wzrostu średniego (165 cm.) krępa, ciemna blondynka o twarzy owalnej, piwnych oczach i zadartym nieco nosie. Miała na sobie grubą chustkę wełnianą w kraty, bluzkę i sukienkę koloru szarego.

Drugi zaginiony, to 11-letni Tadeusz Lipiec, zam. przy ul. Prez. Wojciechowskiego 32 w Tomaszowie Mazow.

Chłopiec wyszedł rano z domu w dniu 13-tym stycznia r. b. Od tego dnia wszelki ślad po nim zaginął.

Lipiec zabrał z domu brązową teczkę. —

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

PRZYJDŹ swój los i WYBIERZ w walce o byt, ZWYCIEŹ w walce o byt, Losy do I-szej klasy poleca KOLEKTURA Nr. 100 oddział w Łodzi,

Andrzeja z „PROMIEN”

Krzywydy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.
Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

155

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W nocy Ziętek Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprzedzić Ziętku, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jądzia i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdał jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przynajmniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alf podstępnie zdobyły odpowiednie paszporty i pokrywomiu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Po wielu przygodach udało im się uratować Jądzia, która wróciła do kraju.

Wichron udał się do „Oazy”, gdzie podszedł do niego Zawilski, znajomy Hankę Błażejówny, którą Wichron z polecenia Halwina stracił w Zakopanem w prześpaś.

Zawilski umówił się z Wichronem, ale ten nie poszedł na spotkanie. Tegoż dnia Wichron został zastrzelony w hotelu.

Tymczasem Jadzia nadal pracowała w restauracji. Któregoś dnia jeden z gości zamiast pieniędzy rachunek uregulował... medalionem, w którym Jadzia poznała własność.

Nagle zjawił się przed nią kelner Jacenty, żądając, aby dała mu medalion.

— No, dawaj! — powtórzył groźnie — Czemu wylupiasz na mnie swe gały? Nie rozumiesz co gadam?!

— Dlaczego mam to panu oddać? — odparła Jadzia, cofając się z medalionem w ściśniętej pięści...

— Dlaczego?... Jeszcze pytasz dlaczego?... A kto za obiad zapłaci?... Ten medalion trzeba zwrócić szefowi!...

— To już ja załatwię, niech pan się o to nie troszczy... — odpowiedziała hardo.

— Jak do mnie mówisz, niewdzięcznicę!... Dawaj w tej chwili ten medalion, bo pójdę do szefa i znowu się poskarżę, że wykradasz jego forszę!...

— Ja kradnę?... Jak pan śmie!...

— A co to znaczy?... Gość zapłacił za obiad, a ty jego forszę bierzesz do kieszeni!... Dawaj w tej chwili, bo... —

Rzucił się na nią i chciał ją wydrzeć medalion z ręki, lecz Jadzia zaczęła bronić się rozpaczliwie... Kilku gości podniosło się z krzesel, zaciekawionych wyrazami tej niezwyklej bójkii.

— Albo oddasz w tej chwili medalion, albo... — groził Jacenty, wykręcając jej dłoń.

— Puść mnie pan!... — błagała Jadzia, zalewając się łzami — Boli!... Puść pan!...

W tej chwili ktoś złapał Jacentego za kołnierz i mocno pociągnął w tył. Jadzia poczuła nagle, że jest wolna i że medalion pozostał w jej ręku... Poprzez łzawą mgłę spojrzała na swego zbawcę... Był to starszy pan, wyglądający dość dziwnie. Nosił jasne spodnie i alpagową marynarkę... Na nosie sterczały mu okulary, przymocowane do ucha czarnym sznurkiem.

— O co tu chodzi? — zapytał dziwnym akcentem, zwracając się do Jacentego.

— Za przeproszeniem... A czy to pański interes? — odparł Jacenty, czerwony jak burak.

— A właśnie, że mój... Nie pozwolę, żeby pan tak znęcał się nad tą dziewczyną... Czego pan od niej chce?...

— Ona jest złodziejką!... Zabiera cudze pieniądze!... Gość zapłacił za obiad, a ona te pieniądze chce wziąć do własnej kieszeni!...

— Czy ten gość zapłacił pieniądze? — Nie, ale to wszystko jedno... Zamiał pieniądze dał medalion...

— Ile należało się od tego gościa?... Cztery złote i osiemdziesiąt groszy. Nieznajomy wyciągnął z kieszeni pięćdziesiątówkę, cisnął na stół i rzekł groźnie:

— Tu pan ma należność za jego obiad.

Rozdział 136

Ostatnie spotkanie

Następnego dnia nieznajomy w binoklach znowu przybył do „Taboru Cygańskiego” na obiad. Zjadł, jak zwykle, mleczną zupę i smażony kalafior, po czym zabrał się do czytania gazet. Gdy już miał wyjść z lokalu, Jadzia zagroziła mu drogę i rzekła nieśmiało:

— Pan wczoraj zaraz odszedł więc... nie mogłam panu podziękować...

— Za co?... — zdziwił się, patrząc na nią poprzez szkła.

— Za to, że pan stanął w mojej obronie...

— Aha!... Przypominam sobie... Chodziło o ten medalion... Ha-ha-ha... Tak... No, i co?... Już ci ten pan kelner nie dokucza?...

— Nie... Teraz jest już inny... Bo wie, że dobrzy ludzie nie pozwolą mi skrzywdzić!...

— Tak, no, to dobrze... Nie martw się, maleńka... Będzie dobrze... Dowiedzenia...

Jadzia wyciągnęła z chusteczki cały rulon drobniaków.

— A to co? — zapytał nieznajomy, marszcząc czoło.

— Chciałabym panu zwrócić te pięć złotych, które pan za mnie wczoraj włożył... Ale brak mi jeszcze sześćdziesiąt groszy... Pierwszego panu dodam...

— Jakie pięć złotych?... Co też ty pleciesz?... Nie przyjmuję pieniędzy od tak ślicznych panienek, he-he-he... Schowaj sobie te groszaki... Oddasz mi innym razem, gdy się zbogacisz...

— E, kiedy ja się zbogacę... — zwałpła Jadzia. — Ja już chyba do końca życia zostanę takim popychadłem... Nie mam żadnej nadziei na to, abym mogła sobie kiedykolwiek poprawić swój los...

— Nie wolno mówić w ten sposób — odparł nieznajomy. — Nigdy nie należy tracić nadziei!

A teraz, żeby mi pan więcej nie przydzielał się do niej... Słyszysz pan?!...

Jacenty wziął pieniądze, spojrzał ukradkiem na nieznajomego, mruknął coś pod nosem i odszedł, żegnany głośnie śmiechem gości. Jadzia otarła fartuszkami łzy i zabrała się do dalszej pracy.

Gdy po kilku minutach wróciła na salę, nieznajomego dobroczyńcy już nie było... Żalowała bardzo, gdyż chciała mu podziękować...

Wieczorem cała kuchnia rozmawiała na temat tego wypadku podczas obiadu.

— A widziała, ta Jadzia ma szczęście!... Jest morowa w sobie, nie można powiedzieć, ale wielka się jej trzyma szczęśliwość... — perswadowała innym dziewczynom tę kucharkę. — Zawsze znajdzie się ktoś, który umie się jej krzywdy...

— Bo ona jest dla innych również dobra... — starała się ją wytłumaczyć jedna z pomywaczek.

— To racja... Ona dla innych tak samo serce by oddała... Ale naprzykład dziś... Gdyby nie ten pan, który w jej obronie stanął, Jacenty postawiłby na swoim!

— A pewnie!... On tylko czeka na to, żeby jej dokuczyć!... Ale ona szczęście ma, to prawda... Po tylu miesiącach odnalazła swój medalion, który jej matka przed śmiercią zostawiła i pilnować kazała!...

— A widziała?... Pewnie ten pan musiał być ładny i młody, co?...

— A gdzie tam!... Starowina jakiś w okularach!... On tu już do nas dawno przychodzi na obiady!... Bardzo wielki dziwak... Dawniej przychodził w pelerynie i wielogłuchym kapeluszu!... Teraz peleryny już nie nosi... I tak dziwnie jakos mówi... Jakby nie tutejszy...

— Może pan ma rację... Tak mnie uczyła również moja matka... O, widzi pan... Na tym medalionie, który otrzymałam od niej przed śmiercią, wypisane są następujące słowa: — „Gdy ci źle, żyj nadzieją!”... To były ostatnie słowa mojej biednej matki... Umierając, wiedziała, że zostawia mnie samą na tym wielkim, złym świecie!...

Nieznajomy przyglądał się uważnie napisowi, wrytemu na medalionie i kiwając z politowaniem głową, zapytał:

— A czy pani nie ma naprawdę nikogo?... Czy nikt nie interesuje się pani losem?...

— Owszem... — odrzekła Jadzia wstydliwie. — Mam pewnego opiekuna, ale... niestety, tutaj go nie ma...

W tej chwili podszedł do niej jeden z kelnerów i rzekł ostro:

— Jadzia!... Goście czekają!...

Jadzia zerwała się szybko.

— Bardzo pana przepraszam... I jeszcze raz dziękuję za pomoc...

— Nie ma za co... — odparł nieznajomy... O której jest panienska wolna?...

— Dziś o siódmej!...

— To wstąpię... Pogadamy sobie...

Skinęła potakująco głową i pobiegła do kuchni, by zamówić dalsze potrawy dla niecierpliwych się gości.

O godzinie siódmej wyszła odświetnie ubrana przed bramę. Nieznajomy spojrzał na nią. Przyszedł o wpół do ósmej. Po upalnym dniu następował chłodniejszy wieczór.

Wszyscy spieszyli do ogródków, by pod gołym niebem odpocząć i napić się czegoś orzeźwiającego. Nieznajomy zaprowadził Jądzia również do jednego z ogródków, gdzie zamówił dwa mazagrany. Jadzia piła chłodny napój i słuchała jak nieznajomy mówił do niej:

— Widzisz, moja mała, ja też miałem

córkę, ale ją straciłem... Podobna była do ciebie. Teraz jestem sam... Ja nie pochodzę z tych stron... Moją ojczyzną są Włochy... Przyjechałem tu na krótko celem załatwienia pewnej sprawy handlowej i zaraz znowu wrócę do Florencji... Byłaś kiedy we Włoszech?...

— Nie, proszę pana...

— Szkoda... Ładny kraj... Pojechałabyś ze mną?...

Jadzia spojrzała nań z uśmiechem:

— Pan żartuje ze mnie...

— Nie żartuję, panno Jadziu... Gdybyś się tylko zgodziła, zabrałbym cię chętnie...

— Ja nie mogę pojechać... Muszę tu czekać... na mojego... opiekuna...

— Aha, zapomniałem, że mówiłaś mi już o nim wczoraj... Bardzo go kochasz? Skinęła potakująco głową.

— W takim razie nie będę cię namawiał... — odparł z żalem. — Miłość to rzecz święta... Nie ma na nią rady... Ale słuchaj, moja mała... Domyślam się, że masz pewne zmartwienie... Może ci brak pieniędzy?...

— Mogę ci pożyczyć... Oddasz mi kiedyś... gdy się zbogacisz... — Ciągle mnie pan drażni tym bogactwem... Wiem napewno, że nigdy już bogata nie będę, więc po co mi pan to wypomina?...

— Nic nie wiadomo, moja droga... Matka twoja miała rację... Gdy człowiekowi źle jest, powinien żyć nadzieją... I ja nieraz przymierałem głodem...

Jadzia przyjrzała się swemu przygodnemu znajomemu z wielkim zainteresowaniem. Któż to był?... Mówił jakos tak tajemniczo... Czy słowa jego odpowiadały prawdzie?... Dlaczego jest dla niej taki dobry?... Dotychczas spotykała się tylko z egoistami, nie miała więc zaufania do tych, którzy zapewniali ją o swej bezinteresowności...

O godzinie dziesiątej opuścili ogródek. Nieznajomy odprowadził ją do domu. Przed bramą rzekł:

— Było mi naprawdę bardzo miło w pani towarzystwie... Jeżeli pani pozwoli, jutro możemy spotkać się w tym samym ogródku o tej samej porze...

— Bardzo chętnie... — odparła szczerze Jadzia. — Mnie również było bardzo miło w pańskim towarzystwie... Ale...

— Ale co?... Proszę mówić śmiało!

— Ale ja przecie nawet nie wiem jak pan się nazywa...

— Ach o to chodzi!... He-he-he... Rzeczywiście... Patrzcie jaka ze mnie gapa!... Zapomniałem zupełnie przedstawić się szanownej pani... Nazywam się Sebastian Maroni...

Następnego dnia, gdy Jadzia przechodziła obok pokoju kelnerów, do ucha jej wpadło następujące zdanie:

— Ale czekaj, bracie... Ja mam teraz na nią sposób!... Ona mi drogo zapłaci za tę historię z medalionem...

Jadzia drgnęła. Poznała głos Jacentego. Przyłożyła ucho do ściany i słuchała dalej:

— Nie zwracaj głowy... — perswadował mu przyjaciel. — Czemu dokuczasz tej dziewczynie... Zrobiła ci co ziego?...

— Harda jest za bardzo... Ja jej ugnę karku, czekaj!... Jakim się przystawiał do niej odpałała mnie od razu niczem jaka królowna... Ja jej dam królownę!... Niech tylko stary wyjedzie!... On się nią również opiekuj!... Ale gdy on wyjedzie przyjdzie tu jego syn, a wtedy już sobie z nią poradzimy... Tymczasem zaś mam dla niej inną niespodzianka... Czytałaś już dzisiejsze gazety?...

— Nie... Cóż tam nowego?...

— Poczekaj... W takim razie ja ci przeczytam... Posłuchaj...

Dalszy ciąg jutro

Prąd spalił 17-letniego radio-amatora

Wstrząsający wypadek podczas zakładania anteny w Gdyni

Gdynia, 10 lutego. Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w Chylonii przy ulicy Płockiej nr. 100a. W domu tym zamieszkuje rodzina Józefa Lidkego. Po zakupieniu odbiornika radiowego, przystąpiono do zakładania anteny radiowej. Czynności te wykonywał młody 17-letni Grzegorz Lidke. W czasie zakładania anteny, nastąpił tragiczny wypadek. W chwili przymocowywania jednego końca anteny do pobliskiego drzewa, drut zerwał się i spadł na przewody elektryczne wysokiego napięcia. Nieszczęśliwy chłopiec, nie przewidując grożącego mu niebezpieczeństwa, uchwycił za drugi koniec anteny. W tej samej chwili rozległ się straszny krzyk młodego Lidkego. Chłopiec rażo-

W sklepie i na przystanku tramwajowym

Aresztowanie niebezpiecznych złodziei

Łódź, 10 lutego. (gr.) Jan Pietrasik, zawodowy złodziej kieszonkowy, znów dostał się za kratki. Tym razem na przystanku tramwajowym przy zbiegu ul. Południowej i Piotrkowskiej wyciągnął portfel z 140 zł. Naumowi Zonnerowi, zam. przy ul. Południowej 45. Zonner wszczął alarm. Jeden z przechodniów widział, jak Pietrasik przysuwał się zbyt blisko do Zonnera i to nasuwało podejrzenie, że właśnie ów nieznamy dokonał kradzieży. Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon młodego radioamatora. W sprawie tej władze policyjne prowadzą dochodzenie

Za zbiegłym kieszonkowcem zarządono pościg. Po kilku minutach ujęto go. Sąd, biorąc pod uwagę fakt, że Pietrasik był już 14 razy karany za kradzieże, skazał go na półtora roku więzienia. W drugiej sprawie odpowiadał przed sądem 26-letni Antoni Sokołowski i jego nierozłączna towarzyszką wypraw złodziejskich, 23-letnia Janina Czastkowska. Oboje przybyli w dniu 9 listopada r. ub. do składu manufaktury przy ulicy Zgierskiej 18, należącego do Zylberberga i skradli sztukę towaru. Sokołowski i Czastkowska byli już poprzednio karani za podobne kradzieże. Sąd skazał ich na 10 miesięcy więzienia.

Paryż, 10 lutego. (Pat) — W Constantine (Algier), w dokach portowych Djidjelli doszło do utarczki wśród strajkujących robotników portowych.

Tajemnica Piękności która ustaliła Światową Sławę Francuzek



Eleganckie francuski są bezwzględnie najlepszymi ekspertami świata w dziedzinie „maquillage’a”. Najnowszym ich sekretem jest używanie „sterycznego” pudru do twarzy. Jest to puder dziesięciokrotnie cieńszy od każdego innego, możliwego do osiągnięcia. Jest sprętarowany nowym sposobem — wirowany przez potężne, o huraganowej sile, prądy powietrza. Czyli to puder tak cieniutki, że przylega równo i delikatnie do skóry — jakby niewidzialna powłoka piękności. Nadaje naturalnie wyglądającą cudowną sece. Różni się bardzo od staromodnych, ciężkich pudrów, sprawiających wrażenie „maquillage’a”. Ten nowy „steryczny” sposób jest stosowany w fabrykacji Puderu Tokalon. Puder Tokalon, sprętarowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Puderu Tokalon, zawiera również Piankę Kremową, dzięki której trzyma się on cały dzień. Ani wiatr, ani deszcz lub pocenie się podczas tańca nie mogą zaszkodzić ślicznej, akcesmitnej matowości, którą nadaje on cerze. Wypróbuj ten sekret piękności Francuzek — steryczny Puder Tokalon.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57
WZNOWIŁ PRZYJĘCIE.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-1-cj

Dr. med. S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

znakomite naczki
zjednoczonych
Cukierników
Radwicka 31

LEKARZ-DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-3.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i 6-9 wiecz.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. ZIOMKOWSKI
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LEK-DTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37, tel. 232-55.

Dr. Gustaw KOHN
med. specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERIA i choroby kobiece
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana; 4-8 w.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekrepującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, z telefonem — do wynajęcia, ul. Główna 5 m. 15, tel. 106-69.
DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z wygodami i telefonem. Piotrkowska Nr. 51, Lekarz - dentysta.

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Zańskiego**

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesini. Pułkownik Melers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę zagranicę.

Mocno bolał go fakt, że Anita okłamywała go, że również i ona — podobnie jak tyle innych kobiet — zbliżyła się do niego wyłącznie tylko z zimnego wyrachowania.
— Tak jest, ale potem pokochała mnie szczerze — usprawiedliwiał ją przed sobą, starając się myśleć serdeczniej o tej, z którą przeżył tak cudną wiosnę i lato.
Pelen gorączkowego napięcia (ostrzeższy przed tym Anitą o grożącym jej niebezpieczeństwie) oczekiwał o niej wiadomości.
Czy uda się jej wymknąć szczęśliwie z rąk wysłanników nieubłaganego generała Hardinga?
Narazie nie miał o niej żadnych wieści, co było dobrym znakiem: kiedy minęły trzy dni następca tronu doszedł do przekonania, że jego kochanka musiała już znaleźć się w bezpiecznym miejscu.

Gorączkowo przerzucał pisma, te jednak ani słowem nie wspominały o roli jaką odegrała Anita Luchesini w ostatnich wypadkach: widocznie — z wiadomych względów, sztab generalny i kontrwywiad sprawę tę trzymał w największej tajemnicy.
Nie chcąc osobiście zasięgać wiadomości u generała Hardinga, skierował do niego adiutanta rotmistrza Piotra de Morissette.
Wysłannik następcy tronu — aczkolwiek działał bardzo dyplomatycznie — został jednak przyjęty przez szefa kontr wywiadu bardziej niż chłodno. Nie mniej rotmistrz z niedomówień jego wynioskował, że panna Luchesini zdolała umknąć.
Książę był z tego obrotu sprawy bardzo zadowolony.
Jeśli początkowo doznawał nawet pewnych skrupułów, teraz dojsć musiał do wniosku, że postąpił jaknajbardziej właściwie, nie dopuszczając do zaareztowania swojej kochanki.
Nie wszyscy jednak podzielali jego zdanie.
Parę dni potem zjawił się u niego marszałek Merishofen.
Następca tronu, zaskoczony przybyciem starego wodza, przywitał go niesłychanie uprzejmie.
— Czemu wolno mi przypisać pańską miłą wizytę, panie marszałku? — uściślał mu rękę.
Stary bohater niemal od początku

zachowujący się całkiem sztywno, odparł lakonicznie:
— Pragnąłbym porozmawiać z waszą wysokością w bardzo ważnej sprawie!
— Jestem do pańskiej dyspozycji, panie marszałku — skłonił się książę z uroczystego tonu gościa wniosując nie bez słusności, że rozmowa ta nie będzie należeć do najprzyjemniejszych.
Przeszli do bocznej komnaty, nazwanej „salą pancerną” i usiedli naprzeciw siebie, rozdzieleni małym stolikiem, na którym stało pudełko z cygarami.
Przez chwilę panowało milczenie.
Spojrzenia starego wojownika błędziły po ścianach sali, poobwieszanych lśniącymi pancierzami, średniowiecznymi hełmami, ogromnymi tarczami, gmatwaniną dwurecznych mieczów i festonami toporów, od której to kolekcji sala nazwana została „pancerną”. Książę spoglądał w milczeniu na wodza. Tu wśród błysków żelaza i chłodu stali twarz jego nabrała jeszcze więcej wyrazu i siły.
Wreszcie markiz Merishofen przerwał przedłużające się milczenie:
— Piękna... naprawdę piękna kolekcja starej broni! — zauważył, wciąż jeszcze przebiegając spojrzeniem lśniące rzydy puklerzy i kirysów.
— To pamiątki po moich przodkach — objaśnił go książę.
— Tak, tak — powoli i z naciskiem zaczął marszałek — wspaniałe relikwie po przodkach pańskich, mój książę — sławnych władcach tej krainy! Niedarmo panczerze te są takie wielkie: szerokie bowiem były piersi, jakie zakrywały, wielkoduszne były pod nimi serca... A i te miecze ukute zostały na miarę bohaterów, albowiem prawice przodków twoich, książę, mocarne były i waleczne. Historia z czeią mówi o ich czynach w boju i w pokoju. Były to pokolenia cu-

downych tytanów, rycerzy bez skazy, kochających ponad wszystko swój własny kraj, niezdolnych do najmniejszych kompromisów...
Głos jego stawał się coraz potężniejszy.
— Tak, tak, wspaniałe były to czasy bohaterstwa i poświęcenia! I tylko tym cnotom przodków twoich, książę, ojczyzna nasza zawdzięcza dzisiaj swoją mocarstwową potęgę. Bo i poddani, oczarowani wspaniałością ich serc, służyli im wiernie, wspólnie z nimi walcząc i budując ojczyznę.
— Naród z królem, król z narodem — zaczął znowu po krótkiej pauze, — oto była dewiza naszej historii. Królowie wymagali wiele od narodu, ale i naród płacił im chętnie daninę krwi i życia, wiedział bowiem, że i oni bez wahania gotowi są zawsze złożyć swe życie i własne szczęście na ołtarzu ojczyzny.
To, co mówił marszałek, to wszystko były rzeczy dobrze księciu znane. Jednakże, żywiąc kult dla wielkiego bohatera, słuchał go uważnie, nieledwie z namóżeniem.
Aż oto marszałek doszedł do konkułzji:
— Królowie mogli żądać od nas, swoich wiernych poddanych, niejednego - ale i my wymagaliśmy od nich również wiele. A przedewszystkiem tego, ażeby umieli podporządkować własne swoje szczęście i osobiste interesy dobru całego państwa.
Urwał, surowymi oczyma spoglądając na księcia.
— Czy wasza wysokość wie już, o co mi chodzi?
Następca tronu przygryzł wargi:
— Mówi pan, panie marszałku, bardzo tajemniczo! — bąknął.
Wódz uderzył ręką o stół:

(Dalszy ciąg intry).

Co będzie z Dębem?

Jak wiadomo, walne zgromadzenie Ligi potwierdziło decyzję zarządu, skutkiem czego „Dąb” znalazł się po za Ligą. Pisałiśmy już na ten temat jeszcze przed uchwałą walnego zgromadzenia Ligi. Wprawdzie wtałmniczeni przez bakłwują, że gdyby nie to, że sprawę „Dębu” bronili na walnym zgromadzeniu Ligi niefortunny obrońca, „Dąb” byłby uratowany.

Inni znów zapewniali, że materiał był tak obciążający, iż nawet najlepszy obrońca nieby nie poradził. Chcemy raczej wierzyć, iż słuszność mają ci ostatni.

Sprawa atoli znalazła swój ostateczny epilog na walnym zgromadzeniu PZPN-u. Okręg śląski podobno ma kwestię postawić na ostrzu miecza. Taką ma dyrektywę swego walnego zgromadzenia. Należy więc spodziewać się walnej rozprawy.

Pozornie powinno wyglądać tak, że Liga sto czy walkę z okręgiem śląskim. Czy tak w istocie się stanie, śmiemy wątpić. Znajac kulisy obrad walnych zebrań PZPN, ryzykujemy przy puszczeniu, że dojdzie do jakiegoś kompromisu. Obolętne, za jaka cenę.

Cokolwiek jednak się stanie, może wyniknąć paradoksalna sytuacja: Liga, która w zasadzie powinna bronić uchwały swego walnego zgromadzenia, powoływać się będzie niewątpliwie na czystość sportu, na konieczność teplenia wszelkich objawów zawodowstwa i t. d.

Inne okręgi, w szczególności śląski, hołdujący napewno tym samym zasadom, uderzy w ton konieczności bronienia klubu przed krzywdą w imię tezy, że za winy jednostek nie może pokutować cały klub.

I przyjmijmy na chwile, że teza tego zwycięży. Wówczas ligowcy słusznie twierdzić będą, że to najwyższa magistratura piłkarska przyczyniła się do podrywania głównych zasad amatorstwa. Wytraci PZPN-owi broń, którą dotychczas walczyli przeciwko anarchii w sporcie piłkarskim, panującym w niektórych okręgach.

Najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby wybranie z łona walnego zgromadzenia komisji, złożonej z przedstawicieli okręgów i Ligi, któraaby ponownie zbadała dokładnie cały materiał obciążający i przyszła na plenum z odpowiednimi wnioskami.

Należy sobie tylko życzyć, by zarówno komisja, jak i plenum nie działały pod wpływem z góry ułożonych kompromisów i wzajemnych ustępstw, ale rzecz pierwszorzędnej wagi, zatałyby zgodnie ze stanem faktycznym i obowiązującymi przepisami o amatorstwie. Inaczej zaszkodził się samemu piłkarstwu i lego organizacji.

Trudno, raczej poświęcić jednostkę, niż narazić całość na kompromitację i na słuszne ataki tak zwanego „kłajstrowania” sprawy. A są objawy zwalstulące, że do jakiegoś „kompromisu” w tej sprawie dojdzie. To byłoby zaś gorszym niż męskie postawienie sprawy w tym czy innym kierunku.

Bo, albo „Dąb” jest winien, a w takim razie winien ponieść bez względu na wszystkie konsekwencje, albo jest nie winien, to w takim razie należy go całkowicie zrehabilitować i uwolnić od wykluczenia z Ligi.

Przecież nie można tolerować takiego anormalnego stanu, by „Dąb” nie mógł ze względów na czystość sportu, znajdować się w Lidze, a mógł natomiast bez przeszkód, być członkiem Ligi okręgowej, czy A-klasy na Śląsku.

Zasady o amatorstwie są jednakże dla Ligi jak i dla innych klas. Robienie pod tym względem różnic, nie tylko nie ma usprawiedliwienia, ale wręcz wydaje się absurdem i podejrzanem. Należy sprawę rozstrzygnąć sprawiedliwie i zasadniczo.

M. STATTER.

Lodowisko helenowskie zaprasza łyżwiarzy

Po kilkudniowej przerwie spowodowanej odwilżą wczoraj uruchomione zostało znów lodowisko helenowskie. Lodowisko to dzięki znakomitemu konserwacji w czasie odwilży i wykorzystaniu obecnie już pierwszego mrozu znajduje się w idealnym stanie.

To też miłośnicy tego pięknego sportu stawili się wczoraj licznie w Helenowie, by wykorzystać już pierwszą okazję zazywania tej miłej rozrywki.

Wśród licznie uwijających się na lodowisku łyżwiarzy widzieliśmy też zawodników zgłoszonych do mistrzostw Polskiej klasy C, które zapowiadane były na ubiegłą niedzielę a odbędą się w najbliższym czasie.

Mecze piłkarskie w... halli oczywista w Ameryce

NEW YORK, 10 lutego.

W New Yorku rozpoczęto ciekawą próbę rozgrywania meczów piłkarskich w halli.

Przeprowadzone próby dały pomyślne rezultaty, wobec czego piłkarskie sery amerykańskie sądzą, że sport piłkarski w hallach posiada dużą przyszłość.

W Lublinie powstał Automobil Klub

Lublin, 10 lutego.

W Lublinie powstał oddział Automobil Klubu Warszawskiego.

Wkrótce Automobilklub Lubelski przelmie uprawnienia do udzielania pozwoleń na prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych na terenie woj. lubelskiego.

Przedstawiamy reprezentację Austrii która walczyć będzie w Łodzi

(Korespondencja własna „Expressu” z Wiednia)



PLK. PÖTSCH, prezes Austriackiego Związku Bokserskiego.

Wiednia, w lutym.

Zakończyły się tu eliminacje, które wyłoniły zespół bokserski na mecz międzypaństwowy z Polską.

Jak wiadomo, w ostatnich 2 latach nie rozegraliśmy z Austriakami żadnego meczu bokserskiego; by zorientować się co do poziomu naszych przeciwników, spojrzmy retrospektywnie na wyniki przez nich osiągnięte. W ciągu tego czasu Austria stoczyła kilka międzypaństwowych spotkań. Późnąś gdy w 1935 r. przegrywa jeszcze z Węgrami 9:7, z Czechami 9:7, to już w 1936 r. rzuca się w oczy znaczna poprawa, wyrażająca się w szeregu zwycięstw. Z

Węgrami wygrywają 9:7, z Rumunją 11:5, z Bawarią 10:6 i z silną drużyną włoską remisują 8:8.

Aby mieć jaskrawszy obraz teamu na mecz w dniu 21 b. m. przeprowadziliśmy kilka rozmów z czołowymi osobistościami boks austriackiego: prezydentem związku bokserskiego plk. Pötschem oraz kpt. związkowym dr. Bürgerem. W czasie eliminacji przy drzwiach zamkniętych udało nam się zebrać następujące dokładniejsze dane o formie i możliwościach każdego zawodnika z osobna.

W wadze MUSZEJ Austria jest pozbawiona swego starego, wypróbowanego zawodnika Schlegera z Makabi wiedeńskiej. Zastępcą jego LEHMER B. C. Rapid, mistrz juniorów Austrii posiada wzrost wysoki jak na swą wagę (50,50), jest bokserem bardzo młodym, bez obycia ringowego. W walce najbardziej odpowiada mu dystans, typowy contra - bokser, przeważnie operuje lewym prostym i silnie zważa na krycie. Mieliśmy możność widzieć go kilkakrotnie, także w eliminacjach, jest to bokser o miernej technice i przeciętnych zdolnościach, nie przedstawia twardego orzecha dla polskiej muchy.

W wadze KOGUCIEJ wystąpi MATHÄ, mistrz Austrii, zawodnik B. C. Innsbruck — jedne z najlepszych drużyn pięściarskich. Ma lat 24 i osiąga stale swój limit. Mathä jest wychowankiem Jaungs - Beera, byłego trenera drużyny amerykańskiej, z którego szkoły wyszła już nieledna gwiazda.

Cwicząc pod okiem swego trenera ma Mathä możność ciągłego rozwijania swych umiejętności i szlifowania formy. Bił się na ostatniej olimpiadzie z Norwegiem Söderbergiem, jedynym z czołowych kogutów Europy, do którego przegrał z małą różnicą punktów. Söderberg był u niego dwa razy na deskach. do 7 i 9, przyczem za drugim razem jedynie gong uratował go od porażki. Przeciwnik nasz jest typowym fighterem, o silnym i precyzyjnym ciosie zarówno z lewej jak i z prawej; stary rytyniarz i internacjonal. Ostatnio bił się w Kopenhadze i Monachium, wszystkie walki wygrał; najlepiej czuje się w półdystansie.

W PIORKOWEJ przypomni się łódzkiej publiczności „JARO”. W rzeczywistości nazywa się on Wilczek i należy do klubu B. C. Graf. Ma lat 26, 57 kg.

Udana impreza w Zakopanem

Wysoki poziom międzynarodowych pokazów łyżwiarских

ZAKOPANE, 10 lutego.

Jak już donosiliśmy, zorganizowane przez Zakopiańskie Towarzystwo łyżwiarских w dniach 7-8 b. m. międzynarodowe pokazy łyżwiarские w jeździe figurowej na lodzie z udziałem łyżwiarzy wiedeńskich i polskich odniosły pełny sukces pod każdym względem.

Z polskich łyżwiarzy popisywały się wykazując dalszy postęp znane pary: Chechłowska i Theuer (z Warszawy) i rodzicielstwo Kalusowie ze Śląska, solści Ziałówna, Czorówna i Paweł Breslauer.

Wiedeńscy z „Wiener Eislauf Verein” i z klubu „Engelmana” popisywali się ewoluacyjnymi tanecznymi stojącymi na najwyższym poziomie, wzbudzając ogólny podziw.

Pary Stoenzel i Hofmann, Wagner i Stanieck, oraz solistki Holzman, Waechter, Schenck i Reissinger, a wreszcie znakomity młodzieńcki Alired Trenkler, wykonali najwyższej klasy jazdy na lodzie, podnosząc swym udziałem ostatecznie urzędzone popisy do poziomu najwyższego, jaki dotychczas w Zakopanem oglądano.

Od 65 lat gra w tenisa

LONDYN, 10 lutego.

Anglia posiada interesującego tenisistę w osobie sir Artura Crosfielda, który liczy obecnie 72 lata.

Tenisista ten rozegrał pierwszy swój mecz, mając zaledwie 7 lat życia.

Od 65 lat bierze udział w turniejach tenisowych i startował jeszcze w ub. sezonie, ustanawiając swego rodzaju rekord turniejowy

Marcel Bernard mistrzem Francji

PARYŻ, 10 lutego.

W meczu finałowym gry pojedynczej panów o międzynarodowe mistrzostwo tenisowe Francji w hall, Marcel Bernard, pogromca Borotry w półfinale, pokonał niespodziewanie świetnego Destremau w stosunku 6:4, 6:4, 1:6, 3:6, 9:7. Tytuł mistrzowski w grze mieszanej zdobyła para Beogner-Borotra, bijąc w finale parę Yorke-Lesueur 7:5, 6:2.

Kaspar mistrzem Europy w jeździe figurowej

PRAGA, 10 lutego.

W Pradze w zawodach jazdy figurowej panów na lodzie o mistrzostwo Europy, pierwsze miejsce zajął austriacki łyżwiarz Kaspar — 367,56 pkt.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Sharp (Anglia), 3) Tertak (Węgry), 4) Tomlins (Anglia), 5) Alward (Austria), 6) Linhard (Austria), 7) Nikonen (Finlandia), 8) Faber (Niemcy), 9) Sedile (Czechosłowacja).

88 zespołów na starcie marszu huculskiego

WARSZAWA, 10 lutego.

Do tegorocznego marszu narciarskiego Huculskim Szlakiem 2-iej Brygady Legionów zgłosiło się 125 patroli. Komisja kwalifikacyjna zakwalifikowała ostatecznie 88 patroli. Wreszcie startować będzie 32 indywidualnych zawodników, a w tej liczbie 4 kobiety.

Marsz rozpoczyna się w dn. 11 lutego. Pierwszy etap w dniu tym przeprowadzony prowadzić będzie od Rafałowej do Przeczycy Legionów i z powrotem do Rafałowej.

Nowy kierownik boks niemieckiego

BERLIN, 10 lutego.

Przywódca sportu niemieckiego mianował kierownikiem urzędu do spraw boks radcę ministerialnego dr. Metznera.

Nowy kierownik starać się będzie o dalsze, jaknajwydatniejsze popieranie boks, który uważany jest w Niemczech za „najpiękniejszy i o największych wartościach wychowawczych sport bołowy”.

Dzisiaj mecz finałowy o mistrzostwo Polski w hokeju

Warszawa, 10 lutego.

Dzisiaj we środe dnia 10 lutego o godz. 21 na lodowisku w Dolinie Szwajcarskiej rozegrany zostanie ostatni mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim AZS a Warszawianką.

Mecz ten zadecyduje, czy tytuł mistrza Polski przypadnie akademikom, lub Cracovii. Warszawianka może najwyżej uzyskać tytuł wicemistrza Polski jeżeli się jej uda pokonać A. Z. S. w stosunku wyższym niż 2:0.

Po odejściu Zehetmeyera — jeden z najlepszych amatorów, lekich wogóle Austria wydała. Bardzo dobrze prezentuje się fizycznie. W Berlinie przegrał po sensacyjnej walce z różnicą jednego punktu do zdobywcy brązowego medalu Catheralla.

„Jara” dzierży od 6 lat tytuł mistrza Austrii. Ma za sobą przeszło 100 walk, z których 75 procent wygrał. Bokser agresywny, szybki, niesłychanie twardy w inkasowaniu, dobry technik myśli — przeważnie atakuje dolne partje, posiada nlebezpieczną lewą. Przepuszczalnie walka w tej wadze stać będzie na wysokim poziomie.

Waga LEKKA — Swatosch, jeden z najlepszych techników austriackiego zespołu lat 25, 60,5 kg. należy do B. C. Wiedeń. Wielokrotny mistrz Austrii od 4 lat stale rezyduje w reprezentacji państwowej. Posiada za sobą 117 walk. Na olimpiadzie przerał do Belza de Wintera jedynie ponlewał sekundanci narzucili mu mylną taktykę. Uważamy go jednak za boksera, nie przewyższającego Belza, a ponlewał de Wintera widzieliśmy w Polsce, wlemy, czego się po reprezentancie austriackim spodziewać. Posiada zalety: dobrą pracę nóg i szybkość reakcji. Ostatnio wraz ze swym klubem odbył Deutschland - tournee na Śląsku niemieckim, gdzie prasa nie szczędziła mu pochwał.

Wrócił z trzema zwycięstwami, ostatnio wykazuje dobrą formę. Należy zaznaczyć, że bokser ten jest nlestały i może sprawić zawód. Posiada dobrą prawą, dużą wagę kładzie na uniki. W wadze PÓLSREDNIEJ wystąpi mistrz juniorów BEDRICH, Oilround Sporting Club Central. Stały reprezentant w tej wadze. Führer, który już bił się w Polsce, odbywa obecnie powinność wojskowa.

Bedrich posiada mało międzynarodowej rutyny. Zdanem fachowców wrodzony talent bije się w stylu zawodowców, skupiony, dobry taktyk. Biję z obu rąk, serjami, przeważnie po prostych ładuje sierpy. Mimo słabej struktury fizycznej jest wytrzymały, idzie powoli i nie daje wciągnąć się w chaotyczna wymianę ciosów.

Jeżeli nie będzie miał tremy, walka winna dostarczyć wiele emocji. Dawniej bił się w lekkiej.

SREDNIA — Zehetmeyer, rezygnując całkowicie z boks, nie zostawił godnego następcy. W Łodzi gościć będzie HORAK B. C. Vieden, lat 21, 71 kg. mistrz Austrii na 1936 rok. Pięściarz ten posiada wielki atut, mianowicie duży wzrost i długie ręce. Walory te umiejętnie wykorzystuje. Ciekawem jest, że lubi bić się w zwarciu. Stoczył 50 walk, podczas Deutschlandstournee wszystkie walki wygrał.

W PÓLCIEŻKIEJ wystąpi SCHWEIFER B. C. Schwarz - Weiss lat 24, 80 kg. Wicemistrz Austrii, olimpijczyk.

Zawodnik ten jest przeważnie dobry w kraju, zagranicą traci się — nie z powodu tremy, ale innej dziwnej reakcji psychicznej. Prymitywny technik, bardzo spokojny i zimny. W walce stosuje upper-cuty, bardzo zaciety, przypomina buldoga, który ofiary swej za nic nie puszcza.

Wagę CIĘŻKA prezentuje LUTZ. B. C. Graf, 90 kg., 190 cm. Mistrz Austrii na olimpiadzie przegrał swa walkę jedynie z powodu niesprawiedliwości sędziów.

Powalonego na deski przeciwnika sędziowie uznali zwycięzcą, podnosząc rękę leżącego. — Dwukrotnie pokonał Lutz mistrza Węgier, zdobywcy brązowego medalu. Lutz posiada piękne uderzenie, gonl przeciwnika po ringu, jest bardzo ruchliwy, co w lego wadze rzadko się spotyka. Stoczył zaledwie 14 walk z których 10 wygrał przez k. o. Jest nadzieja boks austriackiego, wynik spotkania lego z polskim olbrzymem jest wielką niewiadomą. H. OPP.

Zawody z Austrią wywołały w Łodzi nieotwane jeszcze u nas zainteresowanie. Świadczy o nim nallepiej olbrzymi popyt na bilety wstępu.

W składzie maszyn byłego mistrza Polski Erwina Stibbbego, przy ul. Piotrkowskiej 130 panuje olbrzymi ruch. Przeszło połowa sali Teatru Polskiego została już sprzedana. Sądząc z tempa jakie przybrała przedprzedaż biletów zabraknie już w najbliższych dniach.

Kto więc chce obejrzeć te zawody powinien się pospieszyć z wykupieniem karty wstępu, aby nie spotkał go zawód jak przed dwoma laty, gdy setki osób odchodziło od kasy nie mogąc dostać biletu.

Szermiercza reprezentacja na mecz z Katowicami

W ciągu soboty i niedzieli reprezentacja szermiercza Łodzi rozegra w Katowicach mecz międzymiastowy Katowice — Łódź.

Reprezentacja Łodzi została ustalona następująco: por. Spiechowicz, Kantor, Dajłowski (WKS), Kaźmierczak, Bartosik, Domański (Pocłowe PW), Banaś, Wcisłik, Miller (Tramwajowe), Krzyżanowski (LKS).

Drużyna łódzka wyjeżdża do Katowic w piątek 12 b. m. pod kierownictwem por. Spiechowicza. W sobotę rozegrany zostanie floret, zaś w niedzielę szpada i szabla.

Minjatury

Bomby śmiechu

Pewna członkini patronatu nad więźniami zwiedza zakłady karne. Wchodzi do jednej z cel i zwraca się współczująco do siedzącego w niej przestępcy:

— Jakiej zbrodni pan się dopuścił?

— Pięć osób zamordowałem, proszę łaski szanownej pani...

— Na ile lat pana skazano?

— Na dożywotnie więzienie.

— Długo pan przebywa już w więzieniu?

— Od przedwczoraj.

Członkini patronatu jest wzruszona. Wyjmuje paczkę papierosów, podaje ją więźniowi i mówi pocieszającym tonem:

— To nie będzie tak straszne! Widzi pan przecież, jak ten czas szybko leci!

Ałojzy wrócił z długiej podróży. Był w Paryżu, w Budapeszcie, Wiedniu i t. d. Nic więc dziwnego, że opowiada swym znajomym o wrażeniach doznanych zagranicą.

— To było cudowne! — krzyczy z zachwytem. — Powiedziałam wam coś niebywałego. Byłem raz w pewnym lokalu, mieszczącym się kilkanaście metrów pod ziemią. Światło było tam jasno niebieskie, podłogi pokryte perskimi dywanami. Z sufitów zwisały najdroższe makiety. W lokalu tym przygrywała oryginalna turecka kapela, a gdy skończyła swój koncert, ten najważniejszy muzyk podszedł do mnie z talerzem, pełnym pieniędzy i zdjąłem sobie dziesięć dolarów!

Kolasiński kupił sobie wspaniały samochód. Zdał odpowiedni egzamin, dostał zaświadczenie i zaczyna rozjeżdżać się swym wozem.

Wczoraj zabrał na przejażdżkę swego przyjaciela Kociołkiewicza.

Auto iknęło po szosie, zwiększając co raz bardziej szybkość.

Kociołkiewicz spogląda w pewnej chwili na kilometr i dęble: strzałka wskazuje szybkość stu dwudziestu kilometrów na godzinę.

— Słuchaj no! — krzyczy w ucho Kolasińskiemu. — Zwolnij błę! Poco tak pędzimy?!

— Muszę się śpieszyć! — odkrzykuje Kolasiński. — Hamulec się zepsuł i chce wobec tego być jak najprędzej w domu!

Kac i Kotek.

— Czy wie pan, panie Kotek, co to jest grypa?

— Wiem. To jest choroba.

— Nie.

— A co?

— Pomoc zimowa dla lekarzy!

Ślub syna Mussoliniego



W sobotę odbył się w Rzymie ślub księcia Vittorio Mussoliniego, syna dyktatora Italii. — Na zdjęciu widzimy młodą parę po wyjściu z kościoła.

Nowy Jork. miasto kontrastów



Nowy Jork posiada nie tylko wspaniałe dzielnice drapaczy chmur, ale także dzielnice nędzy. — Na zdjęciu widzimy typowe podwórze domu w dzielnicy Manhattan.

Nieście pomoc najbiedniejszym

PRZYJĘCIE DYPLMATYCZNE W ANGLII.



Król Jerzy VI urządził wielkie przyjęcie dyplomatyczne, w którym udział wzięli również maharadźowie, przebywający w Londynie. Na zdjęciu widzimy maharadżę Nepalu, we wspaniałym, usianym brylantami stroju.

POWÓDZ W AMERYCE.



Niektóre miasta w Stanach Zjednoczonych znajdują się jeszcze pod wodą. Na zdjęciu widzimy ulice miasta Louisville.

Codzienna nowelka „Expressu“

W szpitalu

Wiktor Brallit był stracony. Tak twierdzili wszyscy lekarze szpitalni, nie wyłączając dr. Aleksandra Felsa, który najbardziej interesował się losem chorego i otaczał go czułą opieką.

Brallit był reporterem jednego z popularnych dzienników. Przed paru tygodniami zapadł na zapalenie płuc.

Choroba odrazu przybrała groźny charakter. Wydawało się jednak, że silny organizm młodego reportera odniesie zwycięstwo.

Ale sytuacja z każdym dniem się pogarszała.

Tego popołudnia, gdy dr. Fels wszedł do sali szpitalnej, chory miał bardzo wysoką gorączkę.

Na widok lekarza, podniósł głowę i szeptem przywołał go do siebie.

— Ja wiem... To wyrok śmierci... Tu niema apelacji — powiedział.

— Drogi panie Brallit — odezwał się lekarz — wręcz przeciwnie, uważam, że niebezpieczeństwo już minęło...

— Nie, niech mnie pan nie pociesza. Zdaję sobie dokładnie sprawę z mego stanu. Jestem skazany na śmierć. Ale każdemu skazańcowi przysługuje ostatnie życzenie. Prawda panie doktorze?

— Pan plecie głupstwa.

— Panie doktorze, proszę mnie wysłuchać. To doprawdy moje ostatnie życzenie. Jestem zakochany. Ona jest młodą, sławną aktorką. Posyłałem jej kwiaty i listy. Błagałem o spotkanie. Ale ona nie reagowała na moje wyznania miłosne. Nie dziwię się temu. Ona jest zawsze otoczona wielbicielami. Być może wydałem jej się śmieszny...

Dr. Fels słuchał go w milczeniu.

Chory umarł na chwilę.

Był zmęczony. Przymknął oczy i począł mówić jeszcze ciszej.

— Panie doktorze, to moje ostatnie życzenie. Niech pan pójdzie do niej i poprosi, by przyszła do mnie. Nie na długo, choć na parę minut. Ale niech pan pójdzie sam. Pan może potrafi ją ubłagać.

— Jak ona się nazywa? — spytał lekarz.

— Anita Borg.

Anita Borg była jedną z najwybitniejszych aktorek dramatycznych. Dr. Fels nie znał jej osobiście.

— Chciałbym, aby pan ją odwiedził w mieszkaniu, nie w teatrze. — mówił szeptem chory — Dziś jeszcze. Przecież moje chwile są już policzone.

— Dobrze.

Chory uśmiechnął się. Był szczęśliwy.

— Wiedziałem, że pan mi nie odmówi. — szepnął — Pan jest najlepszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem...

O godzinie szóstej po południu dr. Fels znalazł się w mieszkaniu młodej aktorki.

Anita Borg przyjęła go w małym salonku.

— Przychodzę w imieniu młodego dziennikarza, Wiktor Brallita — rozpoczął trochę niepewnie.

— Brallit? Któż to taki? — zdziwiła się.

— Młody reporter.

— Już przypominałam sobie! — rozśmiała się — Bardzo komiczny! Przy-

syłał mi listy i kwiaty!

— Brallit jest umierający — szepnął lekarz.

Anita Borg momentalnie spoważniała.

Dr. Fels opowiedział jej o swej wzruszającej rozmowie z Brallitem, zaznaczając, że jest to istotnie pewno ostatnie życzenie chorego.

— To doprawdy straszne — szepnęła aktorka — Nic mnie z tym człowiekiem nie łączy. Nie znam go nawet osobiście. Ale oczywiście pojedę. O wpół do dziewiątej muszę być w teatrze. Czy można go teraz odwiedzić?

— Tak.

Dr. Fels pojechał z nią do szpitala. Nie wszedł jednak do sali. Cekał w korytarzu.

Anita Borg spędziła przy chorym prawie pół godziny. Gdy wyszła, ocierała łzy chusteczką.

— To straszne, panie doktorze — powiedziała drżącym głosem — Żegnaj pana. Muszę spieszyć do teatru.

Dr. Fels wszedł do chorego.

Brallit promieniał ze szczęścia.

— Dziękuję panu, bardzo dziękuję — powiedział — Przyrzekła, że jutro znowu przyjdzie, że będzie mnie codziennie odwiedzać. Przecież to już niedługo...

Nazajutrz Anita znów przyszła do szpitala. Tym razem siedziała przy chorym prawie dwie godziny, a później odbyła dłuższą rozmowę z dr. Felsem.

— Czy on już jest doprawdy stracony? — pytała zdenerwowanym głosem.

— Niestety, stan chorego jest bardzo ciężki.

— Żal mi tego chłopca. Gdybym mogła mu pomóc...

— Czynimy wszystko, co jest w naszej mocy.

— Przyjdę jutro — zakończyła rozmowę, narzucając na siebie płaszcz.

W ciągu następnych pięciu dni odwiedzała codziennie chorego.

Piątego dnia przyszła do dr. Felsa w lepszym humorze.

— Panie doktorze — powiedziała — Wydaje mi się, że chory jest dziś znacznie silniejszy.

— Niestety, stan znacznie się pogorszył — szepnął.

— Czy zbliża się koniec? — spojrzała nań z przerażeniem.

— Zdaje się, że tak...

— Panie doktorze, proszę pana, niech mnie pan zawiadomi telefonicznie, gdy zajdzie potrzeba.

Dr. Fels nie zadzwonił.

Śmierć przyszła nagle. Około godziny czwartej nad ranem chory dostał krwotoku płucnego i po kilkunastu minutach wyzionął ducha.

Dr. Fels był bardzo wzruszony. Do ostatniej chwili czuwał przy łóżku chorego i słyszał jak nieszczęśliwy, szeptał w malignie: Anita...

Dr. Fels coraz częściej myślał o młodej aktorce. Ta kobieta wzbudziła w nim nowe, nieznane dotąd uczucia.

Anita Borg przyszła na pogrzeb. Szła za karawanem tuż obok dr. Felsa.

Nie zamienili ze sobą prawie ani jednego słowa.

Ale gdy żegnali się, powiedziała:

— Niech pan do mnie zadzwoni...

Po paru dniach dr. Fels złożył jej wizytę. Rozmawiali prawie wyłącznie o nieszczęśliwym chłopcu.

Z biegiem czasu dr. Fels stawał się coraz częstszym gościem młodej aktorki.

Po roku Anita została jego żoną.
DOL.